Nr. 192 Lwów, czwartek 24 sierpnia 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Czy ten trzeci?

Rzucony do dyskusji projekt p. Sławka — krótko „elitowym" zwany — wywołał, zapewne wbrew intencji sfer miarodajnych, dyskusję w innym kierunku, mianowicie kto jest przeznaczony do przeprowadzenia tego projektu w Sejmie. Ściśle mówiąc, czy premjerem jesiennym — mówi się przecież, że już w jesieni projekt ten wpłynie pod obrady — pozostanie p. Jędrzejewicz, czy wróci p. Prystor, czy może „decydujący czynnik" ma in petto trzeciego kandydata.

Nie jest tajemnicą w kołach politycznych, że działają rozmaite wpływy w kierunku przeprowadzenia pierwszej, drugiej czy trzeciej koncepcji; że zwycięstwo jednej z nich będzie próbą sił między różnemi prądami w górnych sferach sanacji i że ta próba sił obraca się — jako przygotowanie do walnej kampanji — około osoby jednego ministra, którego jedni chcą utrzymać, drudzy pozbyć się.

Jak zawsze w naszych warunkach zwycięstwo zależy od czynnika, którego ucha nikt nie posiada, tembardziej, że uchodzi za rzecz zdecydowaną, że ten czynnik dosłownie trzyma się zasady wychowywania — pływaków. Widzi się i prowadzi się jako dowód potwierdzający to zapatrywanie fakt, że np. podczas wakacyjnego pobytu w Pikiliszkach, urozmaiconego wycieczkami do Wilna, najczęstszym gościem w jednem i drugiem miejscu był minister spraw zagranicznych, podczas gdy szef rządu miał „szczęście" tylko raz być dopuszczonym do raportu czy na audjencję.

Z tego pozostawienia polityki wewnętrznej w rękach ludzi, którzy właśnie dlatego, że są u władzy, mają we własnem gronie największych przeciwników, wyciągają — słuszny czy nie słuszny, ale charakterystyczny — wniosek, że zakończenie tej gry nastąpi w sposób określony powiedzeniem: gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. Któż to jest ten trzeci, który ma odegrać rolę określającą się słowami: jak nie mnie, to i nie tobie, czyli kto ma być tym, który dla przeprowadzenia „elitowego" projektu byłby więcej powołany aniżeli p. Jędrzejewicz lub p. Prystor?

Wskazuje się w tej mierze na analogję: gdy chodziło o uśpienie Sejmu w tym celu, aby nie zajmował się sprawą głośnych przekroczeń budżetowych w okresie wyborczym jesień 1927 — wiosna 1928, powołany został na premjera p. Bartel. Jemu udało się odegrać żądaną od niego rolę: przewlekał obrady, uspakajał Sejm, wówczas jeszcze nie o większości BB, a gdy tę sprawę szczęśliwie pogrzebał, skorzystano z drugorzędnej okazji (uchwalenie wotum nieufności dla p. Prystora jako ministra pracy i opieki społecznej w związku z wprowadzeniem komisarzy do Kas chorych), aby p. Bartla odstawić znowu na politechnikę lwowską.

Od tego czasu, od marca 1930 p. Bartel tylko dwa razy pojawił się na forum publicznem, obydwa razy w sali sądowej: raz jako świadek w procesie brzeskim, drugi raz w procesie Ruszczewskiego. Nie powoływano go do rządu, gdyż BB, mając większość, nie miał potrzeby paktowania czy zwodzenia opozycji obietnicami, których nie miało się zamiaru dotrzymać. Teraz sytuacja jest inna i w związku z nią zaczyna znowu — narazie szeptem — wypływać nazwisko p. Kazimierza Bartla.

Jakaż bowiem jest sytuacja? Jest taka, że sanacja niema dla projektu zmiany konstytucji wedle zapowiedzi p. Sławka i w redakcji p. Cara większości. Trzeba ją na gwałt znaleźć, gdyż — na to z naciskiem wskazują — ktoś chce koniecznie ukoronować swą „bajeczną karjerę" na Zamku. Próby skompletowania większości zapomocą dywersji w stronnictwach opozycyjnych nie obiecują ani pewnego, ani rychłego wyniku; kto miał pójść za przykładem Michałkiewicza, Kulisiewicza i Fidelusa, ten już poszedł — na dalszy wzrost sanacyjnego „stronnictwa rolniczego" niema wielkich widoków. Tu zaczyna się „misja" p. Bartla, po którym spodziewają się lepszej strategji, niż po pronomsowanych generałach sanacji. Ci, którzy te pogłoski lansują, są zdania, że p. Bartel mimo wszystko ma jeszcze taki mir u opozycji, że uda mu się „uszczknąć" parę głosów tu, parę tam tak że brakujących 30 parę głosów dostarczy.

Jeden tylko jest mankament w tych rachubach: czy p. Bartel zechce, czy po swych doświadczeniach zdecyduje się jeszcze raz odegrać rolę kozła ofiarnego? W związku z tem wskazują na stosunki łączące p. Bartla z p. prezydentem Rzpltej, stosunki ujawnione ostatnio przed paru dniami, gdy p. Bartel był w stolicy i złożył wizytę na Zamku. Może ten moment — nazwijmy go choćby sentymentem — zadecyduje, kto będzie tym trzecim, który ma dla kogoś wyciągnąć kasztany z ognia.

Zmiana ministra sprawiedliwości

NIE NASTĄPI PRZED ZAKOŃCZENIEM PROCESU BRZESKIEGO

„Polonia" donosi z Warszawy:

W kołach sądowych rozeszły się znowu wersje o możliwej zmianie na stanowisku ministra sprawiedliwości. Jako kandydatów wymieniają trzy nazwiska, a mianowicie: prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie Parylewicza, byłego prokuratora wojskowego sądu okręgowego w Warszawie pułkownika Zielińskiego i wreszcie prezesa „Strzelca" adwokata i posła sanacyjnego Paschalskiego. Ponieważ na temat ustąpienia p. Michałowskiego krążyło już wiele pogłosek, zawsze dotąd przedwczesnych, przeto i tym razem sfery polityczne niezbyt wierzą sądowym informacjom. Ustaliło się przekonanie, że p. Michałowski w każdym razie nie opuści swego stanowiska przynajmniej do chwili ostatecznego zakończenia sprawy brzeskiej.

Podatek... od podręczników szkolnych

Podręczniki szkolne zostały obłożone nowym podatkiem w postaci 10-groszowej opłaty na budowę szkół powszechnych. Ministerstwo oświaty ma mianowicie wydać odezwę do młodzieży, aby książek bez takich nalepek nie kupowała, co w praktyce będzie oczywiście tak wyglądało, że młodzież z obawy przed ujemnemi dla siebie następstwami w razie rewizji książek przez nauczycieli będzie musiała mieć wszystkie książki ostemplowane. Zarządzenie to dotyczyć będzie nietylko podręczników nowych, ale i tych, które narazie pozostają bez zmiany, tak, że nawet kupując książki stare trzeba będzie zaopatrywać je w stempelki.

Wedle intencji ministerstwa koszt tych stempli mają pokrywać wydawcy książek — niewiadomo tylko, jak to się na nich wymusi, zwłaszcza gdy chodzi o książki stare.

Państwowe warsztaty szkolne

POZBAWIAJĄ PRACY WARSZTATY RZEMIEŚLNICZE

Wprowadzenie w szkolnictwie przymusu mundurkowego spowodowało nowy zatarg między izbami rzemieślniczemi a państwowemi szkołami zawodowemi, których warsztaty stanowią poważną konkurencję pracy rzemieślniczej. — Obecnie warsztaty te masowo produkują czapki i mundurki szkolne, a w wielu miejscowościach nawet uzyskały monopoliczne prawo na dostawę czapek i mundurów. Wobec tego izby rzemieślnicze domagają się kategorycznego zakazania tej produkcji, gdyż stanowi ona niebezpieczną konkurencję dla warsztatów rzemieślniczych i tak upadających pod ciężarem kryzysu.

—ooo—

„Kolejom zaszkodzi, publiczności nie pomoże"

Na tem stanowisku stoi widocznie ministerstwo komunikacji w sprawie obniżenia taryf osobowych. Wywodzi się zapomocą enuncjacji półurzędowej, że generalna obniżka taryf o 25% uszczupliłaby dochody kolei o 60 miljonów, podczas gdy podróżni mieliby stosunkowo mały z tego zysk. Najlepiej więc — niech zostanie po staremu.

Biurokratom kolejowym widocznie nie szkodzi, że kolej miała już w pierwszych miesiącach br. 25 miljonów deficytu, który do końca roku z pewnością wzrośnie. Grecja zapłaci — państwo będzie musiało poratować koleje, czyli że zamiast wstawionego do budżetu na wiatr zysku będzie strata. Prawdą jest, że spadek ruchu, a zatem i dochodów należy przypisać w znacznej mierze szalejącemu kryzysowi, ale przecież jakieś interesa jeszcze się robi i w tym wypadku używa się — autobusów. Z suwerenną pogardą patrzy zarząd kolei na tę konkurencję, uszczuplającą dochody, jak twierdzą, tylko o 2 do 3%. Ale jakby to wyglądało, gdyby umożliwiono liczniejsze podróże? Czy ubytek wskutek zmniejszenia taryf nie zostałby powetowany zwiększeniem się frekwencji? Niech jeszcze „studjują" przez kilka lat, może kiedyś dojdą do tego przekonania. Narazie drożyzna kolei ma pozostać.

Powtarza się historja z monopolami spirytusowym i tytoniowym, które też przez kilka lat opierały się zejściu z wysokich cen. A gdy nareszcie częściowo to zrobiły, okazało się, że nie na tem wyszły: wprawdzie mają mniejsze dochody, ale przy starych cenach byłyby z pewnością jeszcze mniejsze. Niechże kolej jeszcze „zastanawia" się, aż będzie zapóźno.

Gdańsk — prowincją niemiecką

Wiedeńska „Arbeiterzeitung" przyniosła przed kilku dniami korespondencję z Gdańska, zawierającą następujące fakty:

Codziennie odbywają się **aresztowania**, codziennie ludzie o przekonaniach demokratycznych i postępowych dostają się z błahych powodów **do więzienia**. Wystarczy jakaś krytyka partji hitlerowskiej — nie rządu! — by na **miesiąc czy dwa pójść do więzienia**, chociaż konstytucja poręcza każdemu obywatelowi prawo swobodnego wyrażania swych myśli.

Przed wyborami do Volkstagu (sejmu) w dn. 28 maja, w których 50 % ludności głosowało przeciw rządom hitlerowskim, oświadczył kierownik partji hitlerowskiej w Gdańsku **Forster** komisarzowi Ligi Narodów **Rostingowi**, że w razie zwycięstwa, hitlerowcy nie zamierzają tworzyć własnej policji pomocniczej. Mimo to w aresztowaniach i rewizjach biorą udział **szturmowcy hitlerowscy**, a w nocy spotyka się na całym terenie Wolnego Miasta **patrole hitlerowskie**.

Jedno z rozporządzeń nakazuje szturmowcom i policji salutowanie. Urzędników obowiązuje jak w Niemczech hitlerowskie pozdrowienie.

Ponieważ **właściwym władcą** Gdańska jest **poseł do Reichstagu Rzeszy Forster**, więc stopniowo wszystkie zarządzenia i ustawy Hitlerji wprowadza się **w Gdańsku**. Jedna z ustaw zasługuje na szczególną uwagę. Opiewa ona: Kto przez ubliżające wyrażenie się o ministrze sąsiedniego państwa naraża na szwank dobre stosunki z tem państwem, podlega karze więzienia. W ten sposób ma być uniemożliwiona krytyka gospodarki hitlerowskiej w Niemczech.

Stworzony przez hitlerowców ochotniczy oddział pracy jest niczem innem jak **pruską szkołą podoficerską**. Roboty żadnej tam nie wykonywa się, lecz odbywają się wyłącznie ćwiczenia. Tak np. w nieczynnej cegielni w Zopotach urządzono koszary hitlerowskie, „ochotniczą pracę" i szkołę dla kierowników. Stale tam ćwiczą do godzin nocnych, śpiewa się **pieśni przeciw Polsce**, przyczem pałkami wybija się takt.

Cały upiór hitlerowski w Gdańsku nie jest więc niczem innem jak **wojskiem niemieckiem, które w chwili stosownej połączy się z wojskiem po drugiej stronie granicy.**

W jednem z rozporządzeń żąda się od policjantów salutowania przed sztandarami hitlerowskiemi.

Z dnia na dzień pokazuje się coraz wyraźniej, że nazwa **Wolne Miasto** Gdańsk jest ironją i **że Gdańskiem w rzeczywistości rządzi Berlin.**

**
*

Fakty powyższe są tak wymowne, że nie potrzebują komentarza. Bieg wydarzeń w Gdańsku od chwili zwycięstwa hitlerowców jest taki, jaki przepowiadaliśmy zgóry i jaki łatwo było przewidzieć.

Ale to co się dzieje w Gdańsku woła o **pomstę na świat cały**. Podczas gdy o Austrji, prowokowanej bezczelnie przez hitleryzm, wszyscy piszą i mówią, a mocarstwa interwenjują w Berlinie, to o Gdańsku jest cicho, **nikt się nie interesuje grzybem hitlerowskim**, pożerającym ten skrawek Europy, a skąd pewnego dnia buchnąć może na Europę pożar, wzniecony przez fachowych podpalaczy berlińskich, a jakiego dzieje jeszcze nie widziały.

Jesteśmy zdania, że to co robią dotąd mocarstwa w obronie Austrji, jest niewystarczające, jest raczej zabawką, niż odparciem zamachu. Ale jak w takim razie nazwać milczenie i bezczynność w sprawie Gdańska?!

A Gdańsk jest pod względem prawnym w sytuacji o wiele korzystniejszej, niż Austrja. Gdańsk znajduje się pod ochroną Ligi Narodów, w której rej wodzą przecież te same mocarstwa, które interwenjowały w Berlinie w sprawie Austrji i które są odpowiedzialne przed całym światem za to, co się dzieje w Gdańsku.

A dzieją się tam rzeczy potworne, rządy hitlerowców są tam **jednem pasmem bezprawi i gwałtów**; tymczasem Liga Narodów, pod której opieką znajduje się konstytucja gdańska, toleruje to wszystko, komisarz Ligi p. **Rosting** zamyka na wszystko oczy i pozwala hulać bestji hitlerowskiej, ba! wdaje się nawet w układy z „komisarzem" hitlerowskim, odkomenderowanym z Berlina, obywatelem niemieckim **Forsterem!** Ochrona i opieka Ligi Narodów **zawiodła na całej linji!**

A zawiodła nie dlatego, że **nie mogła** spełnić swych zobowiązań, lecz dlatego, **że nie chciała.** Gdańsk nie jest Japonją, wobec której bezsiłę Ligi można jeszcze tłumaczyć wielu względami natury objektywnej. Bezczynność Ligi w sprawie Gdańska, o ile Liga, **póki jeszcze czas**, nie zaniecha swej dotychczasowej postawy, **przypieczętuje los Ligi Narodów!**

Gdańsk staje się ostatnią próbą wartości i potrzeby Ligi Narodów w obecnej jej postaci.

Ale oprócz sfinksowej postawy Ligi Narodów zadziwia tu tajemnicze zachowanie się Polski. Pamiętamy, jaki hałas powstał przed laty z okazji polskich skrzynek pocztowych w Gdańsku. Omal do wojny nie doszło z powodu tych skrzynek. Lecz oto Gdańsk zamienił się w jeden obóz wojskowy **przeciw Polsce.** Nawet pismo niemieckie, przeciwne rozwiązaniu sprawy gdańskiej przez Traktat Wersalski, stwierdza, że w Gdańsku hitlerowskim **mobilizuje się siła wojskowa przeciw Polsce**, że Gdańsk obecny jest przybudówką militarną Niemiec, **odnogą odwetu hitlerowskiego**, a Polska nietylko pobłażliwie traktuje ten stan rzeczy, nietylko słowa protestu nie zgłasza, lecz przeciwnie jakby była wielce zadowolona z tego wszystkiego. Wizytę przedstawicieli senatu gdańskiego traktuje się jako początek nowej ery w stosunkach polsko-gdańskich; zaprasza się do Polski młodzież hitlerowską z Gdańska; rokowania polsko-gdańskie, w których hitlerowcy dla zamydlenia oczu Polsce i światu, pójdą może na duże ustępstwa dla Polski, bierze się za objaw dobrej woli hitleryzmu wobec Polski. Jakieś niepojęte zaślepienie padło na „sanację", niepojęte nawet ze stanowiska sympatji do faszyzmu niemieckiego.

A Polska reprezentuje Gdańsk w polityce zagranicznej. Hitlerowcy sprytnie wyzyskują ten moment. By sparaliżować prawa Polski w Gdańsku na tym punkcie, udają — do czasu! — lojalnych sąsiadów Polski, spragnionych współpracy z nią i pokoju.

A przecież to, co się dzieje w Gdańsku **jest pogwałceniem praw Polski.** Tworzenie z Gdańska obozu wojskowego, przeznaczonego w przyszłości do walki z Polską, jest chyba dość wyraźnem działaniem na szkodę Polski.

Przekazanie całej polityki Gdańska w ręce Berlina **narusza bezpośrednio** prawa Polski do reprezentowania Gdańska nazewnątrz.

A na to wszystko — żadnego echa, żadnej akcji!

Już wielki czas położyć kres tej niesamowitej grze! Dość tej kabały hitleryzmu gdańskiego! Gdańsk może być a przeto i musi być pierwszy uwolniony od okupacji hitlerowskiej!

(jmb.)

Jeszcze o przyczynach klęski
socjalistów niemieckich

(Dokończenie).

Pomijamy okres „polityki tolerowania". Wystarczy cofnąć się do lipca 1932 r., gdy *Papen* dokonał zamachu stanu na rząd pruski. W owym momencie musimy to dokładnie sobie uprzytomnić i powiedzieć, wszystko było jeszcze do zrobienia. W rękach partji był aparat państwowy Prus, państwa obejmującego $2/3$ Rzeszy. Były masy, czekające na skinienie, na znak Partji. I dzieje republiki wejmarskiej mogły się potoczyć w zupełnie innym kierunku!

Argument *Kautsky'ego*, że masy były przeciw socjalizmowi, a za *Hitlerem*, nie jest przekonywający.

Masy szły za *Hitlerem*, gdyż widziały, że ten dąży do władzy, do zwycięstwa, że wszystko ustępuje mu z drogi.

Rozprawę *Kautsky'ego* możemy uważać jakby za krystalizację oceny sytuacji politycznej tak, jak ona przedstawiała się w sferach kierowniczych socjalistów niemieckich. Błędna teorja jest tu odźwierciadleniem błędnej praktyki.

Jeszcze żaden czyn nie urodził się z analizy, chociby jaknajgłębszej, rzeczywistości. Tylko rozum w połączeniu z wiarą we własne siły, z apelem do uczuć a nie tylko do rozumu mas, i wola zwycięstwa — oto są czynniki, które stoją u narodzin wielkich ruchów i czynów masowych.

Socjalizm niemiecki opanował rozumowo rzeczywistość niemiecką, cechowała go natomiast niewiara we własne siły, ciągle szukał oparcia o stronnictwa pozasocjalistyczne, brakło mu woli do walki i woli do zwycięstwa.

Twierdzimy, że energiczne i zdecydowane stanowisko socjalistów niemieckich w lipcu 1932 r. odparcie bezprawnego zamachu stanu, środki represji w stosunku do hitlerowców — to wszystko zmieniłoby bieg wypadków.

Czyż te same przyczyny, które spowodowały zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech i sprowadziły psychozę hitlerowską, nie występowały również w Austrji?

Zdajemy sobie dokładnie sprawę ze specjalnych warunków wewnętrznych i zewnętrznych, w jakich znajduje się Austrja.

Ale w każdym razie *Dollfuss* daje przykład, jak energiczna postawa rządu może wstrzymać ruch, rozwijający się nawet tak żywiołowo, jak faszyzm.

Podkreślamy, że chodzi nam tu tylko o technikę rządzenia, o technikę ukrócenia przeciwnika, nie liczącego się ze środkami, chociaż w gruncie rzeczy w Austrji walczą ze sobą dwa faszyzmy!

Te same możliwości, a może jeszcze większe, mieli w swojem ręku socjaliści niemieccy w 1932 r.; wszystkie te możliwości stracili. Na bezprawne zamachy odpowiadali skargami do Trybunału Stanu, co ich jeszcze bardziej kompromitowało w najszerszych masach.

Jeśli prawdą jest, że **Grzesiński** zaproponował Centralnemu Komitetowi likwidację zamachu stanu **Papena** przy pomocy 60 uzbrojonych policjantów, czy żołnierzy, to błędem było samo pytanie. Trzeba było działać!

Tylko odwagą czynu można było porwać za sobą masy!

**
*

Należy odróżnić dwie zasadniczo odrębne sprawy: poznanie praw historycznych, rządzących rozwojem ludzkości i tworzenie, oraz kształtowanie polityki bieżącej.

Prawa rozwojowe, tendencje rozwojowe, obejmują swojem działaniem całe epoki, działają na dłuższą metę; są wypadkową najrozmaitszych krzyżujących się i wspierających lub **przeciwstawnych** przyczyn.

Ale źleby było, gdyby polegać na samych prawach rozwojowych. Wielkim błędem byłoby oczekiwać z założonemi rękoma na to, co przyjdzie, bo musi przyjść.

Nas wszystkich obchodzi mocno, jak długo będzie trwał ten kryzys i ta nędza bez granic. Nas mocno obchodzi zagadnienie, jakim kosztem, jakiemi ofiarami, dojdziemy do Socjalizmu. Socjalizm nie jest tylko rezultatem nieuniknionych praw rozwojowych, nie — jest on w chwili obecnej ideałem, żyjącym w piersiach miljonów ludzi, ideałem moralnym i społecznym. Wbrew faszyzmowi i pomimo faszyzmu Socjalizm stał się zagadnieniem dnia, zagadnieniem polityki bieżącej! A jeśli chodzi o kształtowanie polityki bieżącej, najbardziej trafną charakterystykę, która uwzględnia moment rozstajnych dróg i możliwości w historji, daje Aleksander **Hercen** w zdaniu następującem:

„Historja jest improwizacją, rzadko się powtarza, korzysta z każdej nieoczekiwanej przypadkowości, puka jednocześnie do tysiąca wrót, które być może... któż to może wiedzieć... otworzą się".

A. Rona.

Uwagi na czasie o szkolnictwie

Wśród hasła „radosnej twórczości" ozwie się nieraz przeraźliwy zgrzyt szarej, przygnębiającej rzeczywistości. Słychać go już nietylko z zapadłej wioszczyny, ale także z wysokości „dostojnej" władzy. Oto z początkiem sierpnia br. rozesłał p. Wł. Kabaciński, zastępca kuratora krakowskiego, jako delegat zarządu głównego Towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych, odezwę do nauczycielstwa, by ono popierało akcję Towarzystwa, mającą na celu budowę szkół powszechnych i zaopatrywanie ich w urządzenia i pomoce naukowe. Samą odezwę podpisal wiceminister Kaz. Pieracki, jako wiceprezes Towarzystwa i p. St. Bugajski, naczel. wydz. szkoln. powsz. w ministerstwie wr. i op., jako sekretarz. Odezwa, niby prywatna z urzędowemi podpisami stwierdza z rozbrajającą szczerością, że ilość dzieci w wieku szkolnym zwiększa się z roku na rok, a stan izb szkolnych pogarsza się coraz bardziej ilościowo i jakościowo. Państwo i samorządy — narzeka odezwa — nie mogą sprostać wzrastającym potrzebom. Lokale szkolne zwłaszcza wynajęte — przyznają autorowie odezwy — pozbawione nieraz prymitywnych warunków higjenicznych bywają przeciążone dziećmi. A dalej mówi odezwa: „W tem między innemi leży przyczyna, że tak wielka ilość nauczycieli zapada na zdrowiu, że utrzymanie nauczania na odpowiednim poziomie wymaga od nauczycielstwa nadmiernego wysiłku"! Tak — oto naga rzeczywistość z szyderczym chichotem, z wyszczerzonemi zębami urąga budowniczym polskiego szkolnictwa. Za czasów dobrej konjunktury zaczęło się budować luksusowe szkoły-pałace, które świecą dziś nieokrytemi żebrami, choć pochłonęły już setki tysięcy. Komasowano szkoły, to znów rozkomasowywano na papierze przy biurku i w terenie, plątano i rozpiątywano sieć szkolną, — mierzono metrem odległość najbliższego i najdalszego domu od szkoły, — podnoszono i obniżano granicę wieku szkolnego, — mnożono liczbę inspektorów, lustratorów, kontrolorów, wizytatorów i kuratorów szkolnych, — wyposażono ich w konie, bryczki, sanki, samochody, futra, — smagano nauczycielstwo (zwłaszcza w okręgu krakowskim) w ostatnich latach ostrym batem przygany za rzekome nieróbstwo i nieuctwo, — aż tu nagle... żąda się od znękanego, zniechęconego, zgorzkniałego nauczyciela pomocy i to materjalnej w rozbudowie podkopanego szkolnictwa.

Nauczycielstwo w 99 procentach jest istotnie ofiarne, oddane swemu zawodowi duszą i ciałem i pospieszyłoby może z ratunkiem zagrożonemu (nie przez siebie) szkolnictwu, gdyby miało pewność, że zebrany fundusz nie będzie wzięty na inne cele, nic ze szkołą nie mające wspólnego, jak to się już zdarzało.

Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, że np. owo masowe urządzanie w ostatnich czasach kursów programowo-ustrojowych jest jedną wielką bańką mydlaną, z czego jedyną realną korzyść mają prelegenci, zgarniający do kieszeni wcale obfite honoraria (2/3 kosztów kursu) za wyjaśnianie w długich a nudnych referatach kwestyj jasnych, a przynajmniej tak prostych, że każdy nauczyciel bez kosztownego kursu dowie się tych wszystkich mądrości z drukowanego programu. Wychowywania zaś państwowego według jednej i jedynej ideologji sanacyjnej nauczycielstwo na tych konferencjach się nie nauczy. Zamiast na kursy oddajmy pieniądze, zebrane drogą prywatną na budowę szkół powszechnych. Za koszt jednego kursu można zbudować jedną szkołę powsz. na wsi.

Drugie źródło zdobycia funduszów na budowę szkół widzimy w oszczędności przez ograniczenie liczby kuratorjów tak, jak to się już stało z nadmierną liczbą wizytatorów. Jeżeli władze szkolne będą mianowały kierownikami szkół powsz. czy średnich ludzi wypróbowanych, z pełną kwalifikacją zawodową, a nie protegowanych (jak to było niedawno w gimnazjum w Żółkwi), nie trzeba będzie kontrolować go przez „latające" wizytacje.

Rozporządzenie prezydenta RP. komasuje już dwa lub więcej inspektoratów szkolnych powiatowych w jeden obwodowy. Zróbmy analogicznie z kuratorjami, ale postawmy na czele kuratorjów ludzi poważnych i znawców życia wewnętrznoszkolnego. Oddajmy berło wizytatorskie człowiekowi wytrawnemu, doświadczonemu — a nie takiemu, któryby domagał się poprawy zadań ołówkiem ZIELONYM a nie CZERWONYM, — a wtedy jego wizytacja choćby rzadsza przyniesie więcej pożytku, niż częste wpadanie do szkoły przez wciąż „wietrzącego" coś ujemnego — rewizora.

Uproszczenie administracji i rachunkowości szkolnej będzie dalszem źródłem oszczędności. Zarzuca się jeszcze wciąż Małopolsce biurokratyzm austrjacki, a nie można się wyzbyć i uwolnić od systemu administracji rosyjskiej w szkolnictwie polskiem. Sekretarki i wyjątkowo sekretarze pokutują ustawicznie po szkołach, zapisują stosy papierków, wypełniają tysiące rubryk i kratek bez żadnego pożytku, wyjąwszy ten jeden, że jakaś protegowana panienka lub brygadowiec siedzi na płatnej posadce. Uprościć administrację, a znikną posady sekretarzy i sekretarek. Za oszczędzone stąd pieniądze można będzie wybudować niejedną szkołę powszechną.

Nie łudzimy się jednak, że nam uwierzą — tak, jak nie usłuchano przestróg i nawoływań, by nie budować w dobrych czasach nad stan luksusowo jednej szkoły zamiast szkół kilku, by nie wyposażać jednej szkoły w taką ilość pomocy naukowych, która mogłaby starczyć na zaopatrzenie niemi wszystkich szkół w okręgu.

Wprowadzono taksy administracyjne, których używa się na opłacanie kosztów przenosin funkcjonarjuszów szkolnych, na opalanie i oświetlanie lokali władz szkolnych, — po szkołach prywatnych pobiera się podwójną taksę maturalną od abiturjentów (tak w okręgu krakowskim) na opłacenie przewodnictwa przy egzaminie dojrzałości, — żąda się od kół rodzicielskich i zrzeszeń uczniowskich pieniężnych świadczeń na cele szkoły, — młodzież i rodzice uginają się przez cały rok szkolny pod ciężarem najróżnorodniejszych składek dobrowolnych na przymusowe kupowanie urzędowych, inspirowanych wydawnictw — a tego wszystkiego jeszcze za mało. Nauczycielstwo ma wpływać na młodzież i rodziców, by składano datki na budowę szkół powszechnych.

Zarządzono wprawdzie okólnikiem kuratorjum krakowskiego, a podobno i ministerjalnym, by do gimnazjum przyjmowano przedewszystkiem dzieci urzędników, emerytów, inwalidów i bezrobotnych, — chłop i lud roboczy odcięty od szkoły średniej, — nie przeszkadza to jednak tym samym, co wydali powyższe conajmniej dziwne zarządzenie, apelować do kieszeni wszystkich, nawet odepchniętych od szkoły, o składki na budowę szkół.

Różnemi nakazami, zakazami, rozporządzeniami, zarządzeniami płoszy się młodzież ze szkół średnich państwowych i prywatnych, a opróżnione w ten sposób sale zamiast oddać na użytek szkół powszechnych przynajmniej w miastach i miasteczkach — zamienia się na mało dające pracownie, warsztaty, czytelnie, izby gminne, harcerskie, teatralne itp. Nie negujemy przez to znaczenia i wartości pracowni szkolnych, ale znów rozbudujemy szkolnictwo ponad stan, ponad możność i wytrzymałość społeczeństwa, stąd wołanie o datki i składki na budowę nowych szkół.

Przestańmy wreszcie budować w nadmiernej ilości za życia, a przynajmniej w okresie ostrego kryzysu, kosztowne pomniki-kadzielnice, a będziemy mieć fundusze na budowę szkół. B. C.

Konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej

Jak donieśliśmy, dnia 21 b. m. rozpoczęta się w Paryżu konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej. Obecnych jest 142 delegatów z 30 państw, przewodniczy Vandervelde. Pierwszy referat wygłosił sekretarz Międzynarodówki Fryderyk **Adler**.

NOWA SYTUACJA MIĘDZYNARODÓWKI

Dyskusja, która ma być prowadzona z największą otwartością, musi wyjść od wydarzeń w Niemczech, które spowodowały dla Międzynarodówki nową sytuację. Upłynęło teraz 10 lat, odkąd w Hamburgu przywróconą została Międzynarodówka Socjalistyczna. Wtedy z całą świadomością przeprowadziliśmy organizacyjną jedność klasy robotniczej, o ile to było możliwe. Już wtedy wyrażone życzenie utworzenie jednolitego programu socjalistycznego nie zostało spełnione. Obecnie wydarzenia niemieckie, które spowodowały dezorjentację klasy robotniczej, uczą

CZEGO POTRZEBUJEMY: PROGRAMU MIĘDZYNARODÓWKI.

W międzyczasie poszczególne partje ułożyły programy, które jednak rzadko wychodziły poza ramy własnego kraju i codziennej akcji, a gdzie to robiono, tam stały się przedmiotem demagogicznych ataków przeciwników.

DROGI DO SOCJALIZMU

Co robotników we wszystkich krajach niepokoi, to nie pytanie, co zrobimy, gdy osiągniemy władzę, lecz pytanie, **jakiemi drogami mamy iść do władzy**. Z zajść niemieckich klasa robotnicza wyciągała wniosek, że **droga demokracji nie prowadzi do celu**. Powstało nawet zapatrywanie, które sądzi, że ponieważ w Niemczech zwyciężył faszyzm, to faszyzm musi wszędzie przyjść. Zapatrywanie, że faszyzm jest nieuniknioną fazą rozwoju, jest **fatalistyczną omyłką**. Co się stało w Niemczech, nie jest wcale szematem rozwoju we wszystkich krajach kapitalistycznych. Twierdzenie, że nie można iść drogą demokracji, uważamy za mylne, ale także druga ostateczność jest fałszywą, mianowicie urządzić się wogóle na drogę demokracji.

W krajach demokratycznych istnieje obowiązek bronienia jej do ostateczności; w krajach, gdzie demokracja uległa, musimy chwycić się środków rewolucyjnych. Rewolucja przeciw hitleryzmowi może być tylko **rewolucją socjalistyczną, nie powrót do konstytucji wejmarskiej.**

Rozmaite drogi prowadzą do socjalizmu, ale **na każdej drodze**

PROLETARJAT MUSI BYĆ ZGODNY.

Musimy nanowo uczyć się. Mamy uczyć się od Hitlera, nie jednak w ten sposób, żebyśmy naśladowali demokrację faszyzmu. Nie więcej nacjonalizmu, lecz **więcej internacjonalizmu potrzebuje ruch robotniczy**. Trzeba się uczyć, trzeba się uczyć więcej zasad marxistowskich.

MIĘDZYNARODÓWKA ŻYJE

Vandervelde omawia oddziaływanie wypadków niemieckich na międzynarodowy socjalizm i wywodzi: Mniejszość jest zdania, że trzeba pobić faszyzm jego własną bronią, zdobyć władzę siłą. Inna grupa przepełniona jest rozpaczą w stosunku do Międzynarodówki — to defetyzm chce cofnąć się do ram własnego kraju. Co dziś jest koniecznem, to

NAJSILNIEJSZA, ZDECYDOWANA OBRONA INTERNACJONALIZMU PRZECIW WSZYSTKIM FORMOM NACJONALIZMU.

Naszą siłą jest, że jesteśmy równocześnie **obywatelami jednego kraju i żołnierzami Międzynarodówki**. Międzynarodówka, dwukrotnie pobita, dwa razy zmartwychwstała, a gdyby jutro stanęła wobec nowej katastrofy, to w chwili niebezpieczeństwa znaleźliby się w każdym kraju towarzysze, którzy pójdą na czele z hasłem: **Niech żyje Międzynarodówka.**

WŚCIEKŁE PSY

W krajach, w których demokracja musi być ponownie zdobyta, nie może poprostu nastąpić powrót do stosunków przed faszyzmem; w dniu, w którym demokracja tam zwycięży, będzie to **rewolucyjna i socjalistyczna demokracja**. Walka z faszyzmem musi być prowadzona we wszystkich krajach zapomocą wszystkich środków. Do tego należy **międzynarodowy bojkot hitlerowskich Niemiec.** Chodzi o postawienie wściekłych psów Europy poza nawiasem obowiązujących dla ludzi praw.

KRYZYS DEMOKRACJI

Nenni (emigrant soc. włoski) oświadcza: Wydarzenia w Niemczech są końcowym punktem rozwoju rewizjonistycznego i reformistycznego okresu powojennego. To, co się stało w Niemczech w r. 1933, zaczęło się już od rozłamu w r. 1918, w fakcie, że rewolucja z r. 1918 została zabramzowana, a nie posunięta naprzód. **Kto robi połowiczną rewolucję, kopie sobie samemu grób.** Kryzys demokracji jest faktem wyrosłym na gruncie społecznych i narodowych przeciwieństw. Demokratyczna forma nie jest już w stanie ująć walki klasowej, przeciwieństw klasowych. **Najważniejszą dziś rzeczą jest przywrócenie jedności klasy robotniczej i przywrócenie związku ze stanami średniemi.** Czy mamy dożyć tego, że gdy Hitler zostanie dziś czy za 10 lat obalony, to wtedy socjalistyczni i komunistyczni robotnicy znowu porwą się za włosy? **Czy jest możliwe, aby w Moskwie, gdzie robi się pakty przyjaźni z Polską i Włochami Mussoliniego, nie chciano zawrzeć paktu z proletarjatem socjalistycznym?**

Wkońcu mowca stawia wniosek, aby **Międzynarodówka Socjalistyczna zaprosiła Międzynarodówkę komunistyczną na konferencję dla omówienia możliwości wspólnej akcji.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Szał histerji

Dziennik „BASLER NACHRICHTEN" przeprowadza na łamach swych dyskusję czytelników na temat Trzeciej Rzeszy. I oto, jakie pismo otrzymał dziennik ten od jakiejś wściekłej hitleryczki, a raczej histeryczki:

„Dzięki naszemu Cudotwórcy, naszemu Wodzowi, naszemu Ulubieńcowi, przeżywamy obecnie tyle cudów, że nie możemy wyjść ze zdumienia, z ekstazy prawie zbyt mocnej. Kto śmiałby przed paroma jeszcze miesiącami marzyć o tych niemożliwych rzeczach, które ten nadnaturalnej wielkości Bohater dzień w dzień tworzy! Cóż to za Mąż, cóż to za Chrystus, cóż to za Błogosławiony! Możemy tylko modlić się: Boże, zachowaj i wspieraj Go dla naszego narodu, któremu przywróciłeś łaskę, gdy wszystko zdawało się już łamać i mieć ku końcowi. Niechaj błogosławieństwo Twoje spoczywa nad Jedynym, którego zesłałeś nam dla zbawienia naszego, gdy już biła dwunasta, na którego wcale nie zasłużyliśmy z Jego czystością, wspaniałomyślnością i dobrocią, z niewymownie wspaniałem przywództwem!

Jesteśmy tak szczęśliwi pod tym błogosławionym Mężem — my, którzy byliśmy zdeptani, pogardzani, wyszydzeni i zgabieni, — znowu staliśmy się „ludźmi", których Bóg upodobał sobie, by ich przy życiu utrzymać, kiedy my wszystko to, co przedtem było dla nas wzniosłe i święte zraciliśmy za burtę.

Jakiż to Ulubieniec Boga! Jakiż to Ulubieniec Narodu! I ten Największy z całej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości należy do nas! Do nas! Czy to nie nadmiar szczęścia? Czy zasłużyliśmy na to? Czy to nie wyjątkowa łaska?

Może Panowie mnie wyśmieją — nie szkodzi. Śmiejcie się Panowie. My również znowu się śmiejemy i kwitniemy w błogiej ufności, jaką pokładamy w tym Jedynym, naszym Zbawcy i Wyswobodzicielu, naszym naszym kanclerzu, naszym Bohaterze!"

Trudno sobie wyobrazić szał, w jaki wpadłaby ta histeryczka, gdyby na własne oczy ujrzała Führera (Wodza).

WESOŁY KĄCIK

U FRENOLOGA.

— Pański guz na ciemieniu dowodzi, że pan ma wielkie zdolności muzyczne.

— Tak jest, panie profesorze, guz ten nabiłem sobie, padając na fortepian.

Hotel, fotel, serdel,... kartel

Upaństwowić przemysł cukrowniczy!

W dniach 13 i 14 sierpnia 1933 r. obradował w Warszawie Zjazd Związku Zawodowego Robotników Cukrowni w Polsce. W uchwalonej przez Zjazd rezolucji robotnicy stwierdzają fakty następujące:

Coraz częstsze wybitnie spekulacyjne, żadną potrzebą gospodarczą nieusprawiedliwione,

zamykanie nawet dobrze prosperujących fabryk

(Choceń i t. d.), dających zarobek egzystencję całej okolicznej ludności;

masowe

wyrzucanie na bruk

zasłużonych długoletnich robotników i pracowników,

coraz bezwzględniejsze **ograniczanie dni lub godzin pracy** i oczywiście **obcinanie płacy** tych, co jeszcze są zatrudnieni i przy obniżonem wynagrodzeniu muszą tę samą ilość pracy — przy skróconym tylko jej czasie — wykonywać,

pogłębianie przez powyższe machinacje ogólnego bezrobocia, zubożenia i kryzysu,

handel spekulacyjny kontygentami

dzięki odpowiednio skonstruowanej, a przez czynniki urzędowe niestety niekontrolowanej umowie kartelowej o wybitnie antyspołecznym charakterze,

zmonopolizowanie sprzedaży cukru w ręku Banku Cukrownictwa, dzięki czemu jedna z najpoważniejszych gałęzi produkcji krajowej stała się przedmiotem i ofiarą spekulacji bankowej,

zatajanie przed społeczeństwem i Rządem własnych

ogromnych zysków

przy pomocy takich manipulacji buchalteryjnych, jak np. nadmierne odpisy na „amortyzacje" i t. p.

dokonywanie z własnemi cukrowniami takich wręcz **Hohwiarskich praktyk**, jak np. wypożyczanie cukrowniom własnych, z przemysłu wyciągniętych zysków, zamaskowane zewnętrzną formą „kredytów" z Banku Cukrownictwa, od których poszczególne cukrownie płacić muszą wysokie procenty, co w rezultacie prowadzi do obniżania należnych Państwu z tytułu podatku dochodów, tudzież do pokrzywdzenia małych akcjonarjuszów, którzy swe skromne oszczędności ulokowali w przemyśle cukrowniczym,

niezmiernie wysokie

luksusowe wynagrodzenia dygnitarzy

kartelu cukrowniczego, urągające ustawie przeciw nadmiernym uposażeniom w przemyśle,

naginanie całej wogóle polityki cukrowniczej do wyłącznie spekulacyjnych celów.

Cała ta polityka kartelu sprawia, że tak poważny a dla społeczeństwa doniosły przemysł jak cukrownictwo, stoczył się do poziomu szkodliwego pasorzyta, żerującego na ludności i na państwie.

To żerowanie na interesach spożywców przejawia się przedewszystkiem w tem, że artykuł tak powszechnej potrzeby i dla zdrowia ludności tak niezbędny jak cukier, staje się dla ludności coraz bardziej niedostępny dzięki swej nadmiernej cenie, która

w żadnym absolutnie stosunku

nie pozostaje do coraz bardziej malejących kosztów produkcji.

Gdy się zważy, że **lichwiarską** cenę cukru próbowano przedtem usprawiedliwić rzekomemi **ofiarami** na rzecz eksportu, który obecnie spadł do połowy swej poprzedniej wysokości, za czem poszło i także obniżenie się i rzekomych „ofiar", wówczas uprawiana przez kartel cukrowy na konsumentach lichwa występuje w świetle tem jaskrawszem.

Niemniejsza jest lichwa uprawiana przez kartel na Państwie a przejawiająca się nietylko w praktykach ukrywania prawdziwych dochodów kartelu celem uchylenia się od uiszczania podatków w należytej wysokości, ale ponadto jeszcze w korzystaniu z następujących beneficjów, kartelowi przez Państwo przyznawanych:

a) udzielanie kartelowi wielkich a bezprocentowych pożyczek pod postacią kredytowania akcyzy — formalnie na 6 miesięcy, w rzeczywistości nieraz i dłużej,

b) 3-miesięczny również bezprocentowy kredyt za przewozy kolejowe,

c) kredyty plantatorskie w Banku Polskim,

d) gwarancje za weksle eksportowe (obecnie sowieckie).

Gdy do tego dodamy wysokie cło na cukier zagraniczny (100 zł. od 100 kg. cukru!) skutkiem czego kartel jest nieuprawnionym

władcą rynku wewnętrznego,

dalej brak należytej kontroli nad tem, że grube partje cukru, zaliczone do kontygentu wywozowego (a zatem zwolnione od akcyzy) pozostają w kraju, gdy na stępnie uwzględnimy sprawę udzielania zezwoleń na zamykanie istniejących cukrowni, a odmawianie (w interesie kartelu!) zezwoleń na otwieranie nowych cukrowni lub uruchomienie zamkniętych, — to zobaczymy jak anormalnym i niezdrowym stał się stosunek kartelu do Państwa i jakie Państwo skutkiem tego wszystkiego ciężkie ponosi straty.

Ten niesłychany i zupełnie niezrozumiały stosunek nie może i nie powinien być dłużej tolerowany, dlatego też robotnicy cukrowni domagają się

niezwłocznego upaństwowienia przemysłu cukrowniczego,

co z uwagi na monopolistyczny charakter i organizację tego przemysłu jest rzeczą nietrudną do przeprowadzenia.

Zjazd robotników polecił Zarządowi Głównemu, by w powyższym duchu opracował i wniósł memorjał do Rządu, tudzież, by za upaństwowieniem cukrownictwa rozwinął akcję publiczną.

Do społeczeństwa zwraca się robotnicy cukrowni z apelem o poparcie tej akcji, leżącej w interesie Państwa i ludności.

M. GELER. 5)

FRONT WŁOSKI

(WSPOMNIENIA ROBOTNIKA Z WOJNY ŚWIATOWEJ).

W drodze do okopów

Nie wiem z czyjej winy — czy nasze go przewodnika, czy poganiaczy mułów, dość, że my i muły weszliśmy sobie nawzajem w paradę, stawiając na kartę nasze, (a nie mułów) życie.

Aby nie runąć w otchłań, zostało nam jedno: przylgnąć do ściany, wryć się w nią, wgryźć zębami i pazurami, uchwycić się kurczowo, ostatnim wysiłkiem resztek sił pierwszej lepszej wystającej skały. Każdy kogo przechodzący muł potrąci lub o kogo zawadzi wystający kocioł na jego grzbiecie, ten może się już pożegnać z życiem. Wszyscy jakby zdrętwieli. Muły są już koło nas. Słyszymy wyraźnie ich ciężkie sapanie już wyłaniają się z ciemności szeregiem dyszące parą chrapy, ciężko stąpają ich kopyta. Przywarłem cały do skały. Spłaszczyłem się jak tylko mogłem, zahaczyłem ramieniem karabin o jakiś pniak i tak wiszę. Przechodzi pierwszy muł, drugi. Ocierają się o mnie włochate, mokre cielska, wśród moich szeroko rozstawionych nóg czuje nogę końska, potrącają mnie mocno kotły i kosze, uderzają mnie podkute kopyta. Trwało to może z kwadrans, a zdawało mi się, że to wieki całe. Nie w'dać i nie słychać było nikogo z naszych. Dolatywały mnie tylko od czasu do czasu to dalekie, to znów bliskie głuche, urwane krzyki i jęki, które stopniowo gdzieś zamierały. Przez chwilę zdawało m' się, że to krzyczy Biłyszyn, że zaklął mocno Fedziak. Ale, czy to mi się tylko zdawało, czy był to jeno wytwór rozgorączkowanej fantazji i przeczulonych nerwów? Czyżbym majaczył w gorączce?

Wcale nie! Byłem najzupełniej przytomny, aż nazbyt może przytomny.

Zaczęło już świtać, gdy ochłonęliśmy nieco po tem nocnem spotkaniu. Medytować nie było czasu. Puściliśmy się w dalszą drogę. Deszcz już ustał, zimno jednak i dreszcze nie opuszczały nas.

Rozwidniło się już na dobre. Słońce wyjrzało z za chmur i oczom naszym ukazał się szczyt nagiej, skalistej góry, usianej gęsto wyżłobieniami i szczelina mi, z których wyglądały owinięte w koce i płachty brudne, zarośnięte postacie.

Jesteśmy u celu — w t. zw. okopach rezerwowych. Ustawiliśmy się z bronią u nogi i, kłapiąc mocno zębami z zimna no i jakiegoś utajonego lęku, wlepia my oczy w dziwny ten, mgłą spowity krajobraz górski.

Jest to narazie kres naszej wędrówki. Tu zostaniemy, nie wiedzieć jak długo, a może nigdy nie wrócimy stąd w świat, między ludzi, ale uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne?

Feldfebel odczytuje listę imienną kompanji. Okazuje się, że brakuje 8 ludzi. Nocne spotkanie z mułami kosztowało nas 8 ludzi z naszej kompanji. A z innych kompanji — nie wiem. Śpią oni wszyscy „snem bohaterskim" na dnie wąwozu. To pierwsi „bohaterowie" — pierwsi „nieznani żołnierze" naszej kompanji!..

Kobiety i wódka

Tym razem nie mogliśmy się tak prędko doczekać dawno upragnionego odpoczynku.

24-ty pułk piechoty, który miał po nas zająć nasze okopy, jakoś się nie bardzo śpieszył, a my tymczasem sterczymy już w mocno nadwątlonych okopach prawie 6 tygodni bez przerwy, odpierając ataki Włochów. Mieliśmy po kilka razy ognie huraganowe, trwające po dwadzieścia i więcej godzin, przechodziliśmy ataki gazowe i „harce" na granaty ręczne.

Każdy z nas ledwo się już trzymał na nogach. Jedzenie, które miano nam dostarczać raz na dobę koleją powietrzną, nadchodziło coraz rzadziej, aż wreszcie zupełnie przestano je przysyłać. Samoloty włoskie zniszczyły przewody elektryczne kolejki powietrznej, która prawdę powiedziawszy, prócz żywności przewoziła głównie skrzynki z nabojami i inny materjał wojenny.

***

Szary muł i lepkie błoto przeżera z wierzchu nasze i tak już zwiotczałe płaszcze i mundury, a duże, rude, zuchwałe wszy polowe (specjalna odmiana) ogryzą to samo z wewnątrz, nie szczędząc przytem, rzecz jasna, i naszego ciała.

Już nawet nie czujemy głodu. Nogi tylko chwieją się ze zmęczenia, pod hełmem stalowym wzmaga się gorączka, oczy puchną w niemiłosierny sposób, a drżące ręce ledwo mogą utrzymać karabin.

Gdyby teraz przyszli Włosi, zajęliby rowy strzeleckie bez najmniejszego oporu, bez jednego nawet wystrzału z naszej strony. Bo czyż w takim stanie można nas było wówczas uważać za żołnierzy frontowych w pierwszej linji okopów?!

Prędzej było to bezładne zbiorowisko szkieletów w zawszonych, podartych łachmanach, zagrzebanych tu żywcem, ociekających krwią, żygających żółcią i zwęglonemi płachtami zatrutych gazem płuc.

— Żywe cmentarzysko! — jak kiwając smutno głową, mawiał gruby kapitan Holdt. Istotnie, inaczej nie można było nazwać tego odcinka, który miał już swoją ustaloną opinję na włoskim froncie.

(D. c. n.)

Podsłuch telefoniczny

Ministerstwo poczt i telegrafów ogłosiło rozporządzenie regulujące uprawnienia poczty. Do kompetencyj zawodowych poczty załączono obecnie sprzedaż losów loterji państwowej, sprzedaż wyrobów tytoniowych i sprzedaż znaczków stemplowych. Równocześnie ogłoszono jednolity tekst ustawy pocztowej, w którem m. in. znajdujemy sprecyzowane np. pojęcie podsłuchu telefonicznego. Podsłuch polega na włączaniu się do rozmów i podawaniu ich treści osobom trzecim (w myśl ustawy zatem podsłuch urzędowy nie jest... podsłuchem).

Programy szkół wyższych

Senaty wyższych uczelni mają przedstawić w najbliższych dniach min. W. R. i O. P. do zatwierdzenia plany i programy zajęć w roku akademickim 1933-34. Wedle nowej ustawy programy nauczania na wyższych uczelniach podlegają zatwierdzeniu przez ministra.

Ministerstwo W. R. i O. P. opracowuje również nowe rozporządzenia regulujące sprawę egzaminów uniwersyteckich.

Nowy ustrój notarjatu

Wiceminister sprawiedliwości przyjął delegację związku pracowników notarjatu i hipoteki w Warszawie, oraz związku pracowników adwokackich i notarjalnych ziem zachodnich w Poznaniu. Delegacja przedłożyła wiceministrowi memorjał, dotyczący gotowego już dekretu o nowym ustroju notarjatu w Polsce.

Delegacja prosiła, aby obecni starsi pomocnicy rejentów w byłej Kongresówce i w byłym zaborze pruskim mianowani byli asesorami notarjalnymi, a młodsi pomocnicy aplikantami i aby do dekretu o ustroju notarjatu wstawiono odnośne przepisy. Wiceminister odmówił uwzględnienia tego postulatu, oświadczając, że decyzja tego rodzaju przeszkodziłaby zaprowadzeniu nowego ustroju w polskim notarjacie i nie dałaby możności zatrudnienia w notarjacie prawników dyplomowanych.

Memorjał z temi samemi żądaniami złożyły związki pracowników notarjalnych w prezydjum rady ministrów. Dekret o nowym ustroju notarjatu przewiduje, iż obecni pomocnicy rejentów, nie mający studjów prawniczych, mogą być zatrudnieni jedynie przez okres przejściowy aż do odwołania. Dekret nie określa bliżej długości okresu przejściowego.

Przypuszczają, iż okres przejściowy może trwać najdłużej pięć lat, gdyż taki okres przewidziany jest w dekrecie na odbycie aplikantury rejentalnej przez kandydatów o pełnych kwalifikacjach prawniczych.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

IDJOTYCZNE DZIEŁO MINISTRA-GENERAŁA

W wileńskim „Słowie" p. Cat (poseł St. Mackiewicz z BB) cytuje dane ministerstwa komunikacji w Polsce:

„Ilość autobusów w całym kraju spadła w ciągu 1932 roku z 3.055 do 2.545, a ilość autobusów w ruchu wynosiła 2.170. Długość dróg bitych i gruntowych, po których utrzymywana jest komunikacja autobusowa, zmniejszyła się z 24.900 km. do 22.150 km., a to z powodu pogarszającego się stanu dróg.

Liczba linij autobusowych spadła w tym samym czasie z 1.410 do 1.193; ilość autobuso-kilometrów na dobę spadła z 287.340 km. do 235.610 kilometrów.

Najdłuższe linje czynne były: jedna w województwie łódzkiem, druga w białostockiem. Dłuższe linje autobusowe istnieją tam, gdzie sieć kolejowa jest niedostateczna. Najkrótsze linje mają województwa śląskie i poznańskie, które mają najgęstszą sieć kolejową. Ponieważ długość linij autobusowych uległa poważnemu skróceniu, zagadnienie konkurencji autobusowej dla kolei straciło na aktualności".

Na marginesie tych cyfr poseł Mackiewicz zauważa, że jest to owoc „nierozumnego funduszu drogowego", generała Neugebauera, gdy był ministrem robót publicznych. Fundusz drogowy jaknajostrzej, ale bezskutecznie, zwalczała cała opinja niezależna. Obecnie powtarza jej argumenty p. Mackiewicz, pisząc:

„Każdy laik wie, dlaczego austro-niemiecka operacja przeciwrosyjska w 1915 roku, tak zw. Gorlice, udały się państwom centralnym. Bo rozporządzały za swoim frontem rozwiniętą siecią kolejową, podczas gdy Moskale mieli tę sieć kolejową mniej gęstą. Każdy gimnazjasta czytał, jak to generał Gallieni, bohater wojen w krajach gorących, Suworow Madagaskaru, podczas wielkiej wojny zapakował armję do taksówek paryskich, przerzucił na lewe skrzydło wojsk francuskich, wygrał bitwę nad Marną, innemi słowy, wygrał wojnę. On — Gallieni i duża ilość taksówek w 1914 roku w Paryżu.

Nietylko nie można nie doceniać, ale nigdy za dużo nie będzie przestróg, nie będzie upomnień, że w naszych polskich stosunkach stan motoryzacji kraju, ilość biegających w Polsce autobusów i automobili, to jeden z najbardziej istotnych czynników naszego państwowego bezpieczeństwa".

Ale najciekawsze są konkluzje autora:

„Urzęduje konferencja rozbrojeniowa w Genewie.. Ale my w Warszawie mamy własną małą konferencyjkę rozbrojeniową. Nazywa się fundusz drogowy i pracuje wcale nieźle. Stanowi dla Genewy piękny przykład... Słyszeliśmy o różnych pogłoskach nadania pokojowej nagrody Nobla. — Hendersonowska konferencja genewska jej nie otrzymała. Może spróbować wysunąć kandydaturę inicjatora naszego funduszu drogowego".

Między hasłami „Polski Mocarstwowej" a ich realizacją przez naszych genjuszów od wszystkiego panuje potężna przepaść.

Przedłużenie umowy zbiorowej w przemyśle naftowym

Jak wiadomo, 20 września 1932 została zawarta umowa zbiorowa w przemyśle naftowym obowiązująca do 31 sierpnia 1933 r. Związek pracodawców przygotował się do rewizji umowy i pertraktacje miały się rozpocząć około 25 sierpnia b. r. Centralny Związek górników, Centr. Zw. rob. przem. chem. i Zw. rob. przem. metal. przedłożyły w dniu 29 lipca br. wniosek o przedłużenie umowy do 31 grudnia br., następnie między sekretarzami tych związków i sekretarzami Izby pracodawców dnia 21 sierpnia br. uzgodniono stanowiska i nazajutrz, 22 sierpnia, postanowiono obopólnie umowę przedłużyć na dalszy rok, tj. do 31 sierpnia 1934.

W ten sposób warunki pracy i płacy pozostają niezmienione i umowa zbiorowa z dnia 20 września 1932 w jej dosłownem brzmieniu obowiązuje obie strony do 31 sierpnia 1934 r.

Należy uznać, że przemysłowcy naftowi mieli dużo zrozumienia dla wniosku wyżej wymienionych Związków robotniczych i ciężkiego położenia robotników.

Fr. Haiuch.

Kapitan naczelnikiem wydziału personalnego

W MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU I HANDLU

Dotychczasowy naczelnik wydziału personalnego w min. przemysłu i handlu, p. Froelich, został przeniesiony na stanowisko naczelnika wydziału administracyjno-prawnego w temże ministerstwie, a nowym naczelnikiem wydziału personalnego został mianowany kpt. Bystrowski.

Zwraca uwagę, że niemal we wszystkich ministerstwach szefami wydziału personalnego są wojskowi.

—ooo—

P. Stefan Piłsudski w roli komornika

Z Warszawy donoszą: Plac przy ul. Grójeckiej 14 od kilkunastu lat dzierżawi od p. Stefana Piłsudskiego właściciel składów materjałów budowlanych Szlama Grynblat, płacąc 305 zł. miesięcznie tenuty dzierżawnej. Na placu tym Grynblat pobudował mieszkanie, kantor i potrzebne mu budynki gospodarcze.

W ostatnich dniach pomiędzy p. Stefanem Piłsudskim, właścicielem placu, a dzierżawcą Szlamą Grynblatem doszło do nieporozumień na tle wysokości tenuty dzierżawnej. Grynblat przestał płacić, gdyż nie zgodził się na sumę żądaną przez p. Stefana Piłsudskiego.

Wówczas na plac przybył p. Stefan Piłsudski i osobiście opieczętował wejście do składu pieczątką z orłem oraz postawił dozorcę.

W jakiś czas potem Stefan Grynblat, właściciel składu, zobaczywszy na drzwiach swego lokalu jakąś pieczątkę, a stwierdziwszy, że nie jest to pieczątka komornika, zdjął ją i chciał wejść do lokalu. Nie pozwolił mu jednak na to dozorca.

Stan, stworzony przez p. Stefana Piłsudskiego trwa. Grynblat został wyrugowany ze swego warsztatu pracy bez wyroku sądowego. Widocznie p. Stefan Piłsudski uważa siebie za komornika, a może... jeszcze coś wyższego.

Z kraju i ze świata

POLSKI ASFALT. Zakłady państwowe „Polmin" w Drohobyczu rozpoczęły produkcję asfaltu do pokrywania szos. Dotąd taki asfalt sprowadzano z zagranicy.

PROCES O „PRZECHOWYWANIE" LWA. Na wokandzie sądu grodzkiego w Grodzisku Mazowieckim znajdzie się w przyszłym miesiącu niezwykły proces sądowy, będący wynikiem trwającego od dłuższego czasu zatargu między posterunkiem policji i gminą w Milanówku, a p. Szatkowską, właścicielką jedynego w Polsce lwa, hodowanego w budynku mieszkalnym. Na skutek ciągłych skarg mieszkańców Milanówka, dla których lew trzymany w mieszkaniu jest postrachem, policja nakazała p. Szatkowskiej natychmiastowe przekazanie lwa ogrodowi zoologicznemu w Warszawie. Nakaz ten nie został wykonany. Właścicielka lwa stanie przed sądem za przechowywanie w mieszkaniu niebezpiecznych zwierząt.

NIEZWYKŁY SZEREG WŁAMAŃ W ŚRODMIEŚCIU WARSZAWY. W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano wielkich włamań do sklepów mieszczących się od strony ul. Ossolińskich, w gmachu hotelu „Europejskiego". Złodzieje dostali się przez pusty sklep, w którym ongiś był skład części samochodowych Forda, stąd przedostali się do firmy Ef-Ka, skład maszyn i rowerów, następnie składu broni pod firmą Lisowski i do składu materjałów piśmiennych p. f. Szuster. Złodzieje operowali prawdopodobnie w przeciągu dwu nocy, jednej nocy poczynili przygotowania, następnej zaś dokonali kradzieży i zbiegli z łupami. — U firmy Szuster skradziono wiecznych piór, stalówek i ołówków na sumę około 3.000 zł., poza tem pozostawiono przygotowane do wyniesienia towary wartości około 10.000 złotych. U firmy Lisowski skradziono dwie dubeltówki oraz około dwudziestu rewolwerów i amunicję wartości około 5.000 złotych. W firmie Lisowski rozpruli również włamywacze kasę, skradli kilkaset złotych, oraz zniszczyli leżące tam dokumenty. W związku z włamaniami, dokonanemi w ostatnich tygodniach, warszawski urząd śledczy zarządził wielką obławę, podczas której dokonano aresztowań kilkudziesięciu poszukiwanych włamywaczów i kasiarzy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA PRZEDSTAWIENIU W TEATRZE. W teatrzyku „Mignon" w Warszawie w czasie przedstawienia popełniła zamach samobójczy przez otrucie tajemnicza młoda kobieta, która od dłuższego czasu codziennie przychodziła do teatru. Z powodu czarnego stroju nazwano ową niewiastę „czarną damą". Podobno powodem samobójstwa było nieodwzajemnione uczucie dla aktora Tadeusza O. Desperatkę przewieziono do szpitala. — Odmawia ona wszelkich wyjaśnień.

WIELKIE NADUŻYCIA W MAGISTRACIE POZNAŃSKIM. Urzędnik magistratu Cyryl Wyszyński, zajęty w dziale obligacyj miejskich, — sprzeniewierzył około 100.000 złotych. Wyszyński miał kilku spólników.

ŻYDOM NIE WOLNO SIĘ W NIEMCZECH KĄPAĆ. Na zarządzenie komisarza państwowego dr. Kleina wzbroniono żydom dostępu na plażę jeziora Wann. Przy wejściu do kąpieli zostało wywieszone zarządzenie. Charakterystycznem jest, że kąpielisko to nosi nazwę „Freibad Wannsee". — Kąpać im się nie pozwalają, a następnie będą klać, że są „brudni".

ZNOWU ZABITY LOTNIK. Podczas lotu ćwiczebnego nad Lublinem spadł samolot wojskowy. Pilot-sierżant Cisielski zginął, aparat strzaskany.

TELEGRAMY

—o—

REDUKCJE MĘŻATEK-URZĘDNICZEK

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). W związku z pogłoskami o redukcji zamężnych urzędniczek państwowych donosi PAP, że władze zamierzają ze względów społecznych oraz dla zatrudnienia większej liczby bezrobotnej inteligencji zwalniać te zamężne funkcjonarjuszki, które albo posiadają majątek, albo których mężowie mają dochód ponad 500 złotych miesięcznie. Przewidywaną jest redukcja etatów o 7 procent. Zwalnianie mężatek łączy się właśnie z kwestją tej 7-procentowej redukcji.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę sierpnia br. wykazuje wzrost zapasu złota o 75.000 zł. do sumy 473 miljonów. Pieniądze zagraniczne i dewizy spadły o 5 miljonów do 76'5 miljona zł. — Zapas bilonu zmniejszył się o 800.000 złotych i wynosi 46'9 miljonów zł. Obieg biletów banknotów spadł o 22'3 miljony i wynosi 979'6 miljonów zł.

PO SAMOLOTACH SAMOCHODY NIEMIECKIE W POLSCE

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że oprócz lotu niemieckiego przez Pomorze w najbliższych dniach przejedzie przez Polskę większa liczba samochodów niemieckich na raid gwiaździsty do Prus wschodnich. Automobilklub polski wyjednał u władz polskich dla niemieckich klubów automobilowych specjalne ułatwienia przy przejeździe przez Polskę.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO STUDENTA

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł.). Nocy wczorajszej odebrał sobie życie student medycyny wśród niezwykłych okoliczności. W mieszkaniu inż. Kamińskiego przy ul. Marszałkowskiej 68 mieszkał jego siostrzeniec 25-letni student ostatniego roku medycyny, Tadeusz Dominkiewicz. Z zeznań domowników wynika, że D. był przemęczony pracą do egzaminów. Wczoraj był z Kamińskim w teatrze. Wrócili około godziny 1 w nocy do domu. Po kolacji Dominkiewicz udał się do swego pokoju i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Listu żadnego nie pozostawił.

DOLAR SŁABSZY

Warsznwa, 23 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 6'54 zł. Bank Polski płacił 6'50 zł.

Londyn, 23 sierpnia. Dolar był dziś znowu słabszy. Notowano go na dzisiejszej giełdzie londyńskiej 4'51 i pół w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 17'08 i pół, w Paryżu 84'23, w Amsterdamie 8'17 i pół.

W OBRONIE AUSTRJI PRZED HITLEREM

Londyn, 23 sierpnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, między rządem angielskim, francuskim i włoskim osiągnięte zostało porozumienie co do wspólnego stanowiska wymienionych rządów wobec konfliktu austrjacko-niemieckiego.

HITLEROWCY PRZEMYCAJĄ MATERJAŁY WYBUCHOWE DO AUSTRJI

Wiedeń, 23 sierpnia. Policja aresztowała pewnego hitlerowca z Niemiec, przy którym znaleziono większą ilość materjałów wybuchowych. Aresztowanego skazano na trzy miesiące więzienia i wydalenie z Austrji.

ZNÓW MORD HITLEROWSKI

Berlin, 23 sierpnia. Jeden z wybitniejszych działaczów komunistycznych w Bawarji południowej Stenzer, przebywający w obozie koncentracyjnym w Dachau został dziś zastrzelony, rzekomo podczas próby ucieczki.

KATASTROFA SZYBOWCA

Berlin. 23 sierpnia. W Fredelsloh koło Getyngi spadł szybowiec studenta chemji Knocha i uległ zniszczeniu. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

MANEWRY WŁOSKIE

Rzym, 23 sierpnia. We Włoszech północno-wschodnich w pobliżu granicy francuskiej odbywają się obecnie wielkie manewry armji włoskiej, w których uczestniczy także Mussolini. Również król włoski przybył na manewry i zamieszkał w Garessio, gdzie mieści się główna kwatera sztabu generalnego.

Strajk robotników stolarskich w Krakowie zwycięsko zakończony

W dniu 23 sierpnia odbyła się konferencja w inspektoracie pracy w Krakowie między delegacją robotników a majstrami stolarskimi, na której po trzech godzinach pertraktacyj doszło do zawarcia umowy na następujących warunkach:

1) Minimalna płaca dla wyzwolonego czeladnika stolarskiego będzie wynosiła za godzinę od 50 groszy wzwyż.

2) Wszyscy czeladnicy stolarscy, mający przed obecnym strajkiem płacę od 50 gr. wzwyż, otrzymają podwyżkę 5 groszy za każdą godzinę do cen przedstrajkowych.

3) Minimalna płaca dla kwalifikowanych stolarzy maszynowych wynosi za godzinę w kategorji I od 60 gr. wzwyż, w kategorji II od 40 groszy wzwyż.

4) Powyższe płace będą obowiązywały również i innych rzemieślników zatrudnionych w zakładach stolarskich, jak np. maszynistów, tapicerów, rymarzy, kowali, szczotkarzy itd.

5) Płace akordowe będą tak kalkulowane, by były o 20 procent wyższe od cen godzinowych.

6) Robotnicy stolarscy wysyłani na budowę lub monterkę w Krakowie do 7 km. otrzymują do cen płaconych w pracowni dodatek 5 procent, a poza Krakowem 30 procent i odszkodowanie za mieszkanie w razie nieotrzymania mieszkania w naturze.

7) Przyjmowanie uczniów nowych na czas trwania niniejszej umowy ile możności ogranicza się, zaś obecnie zatrudnionych uczniów zredukuje się do wysokości wyznaczonej w rozporządzeniu wojewody krakowskiego.

8) Przyjmowanie czeladników stolarskich przez biuro pośrednictwa pracy przy Związku zawodowym będzie życzliwie traktowane. W pierwszym rzędzie przyjmowani do pracy będą robotnicy utrzymujący się wyłącznie z pracy rąk i nieposiadający żadnego majątku.

9) Za strajk obecny nikt z robotników z pracy wydalony nie będzie.

10) Dla ustalenia cennika budowlanego obie strony wyznaczają po jednym upełnomocnionym delegacie. Ceny ustalone w porozumieniu do dni 30 obowiązywać będą obie strony na czas trwania umowy niniejszej.

11) Umowa niniejsza obowiązuje od dnia podpisania, tj. od 23 sierpnia 1933 r. do dnia 1 września 1934 r. za jednomiesięcznem wypowiedzeniem przed terminem wygaśnięcia. W razie niewypowiedzenia jednej ze stron umowa przedłuża się automatycznie na rok następny.

Za zgodność: Insp. pracy inż. W. Królikiewicz.
Za Cechy I, II i podgórski: Stobierski, Kobos, inż. Grabowski, Zabża, Süsser, Staszewski, Manne.
Za Związek rob. przem. drzewnego: M. Łachecki, H. Gurbiel, M. Branowicer, A. Socha.

Po czterech tygodniach strajku robotnicy stolarscy o głodzie wywalczyli sobie umowę zbiorową, która obowiązuje obie strony i daje pewne gwarancje zarobkowe. Warunki przed strajkiem nie były unormowane i co tydzień zmieniały się na niekorzyść robotników.

Dzięki wytrwałości i solidarności robotników w organizacji zawodowej można było w tak ciężkiej chwili uzyskać 50 gr. minimum płacy na godzinę, gdy przed strajkiem płacono zaledwie 30 groszy, a dla starszych robotników uzyskano 5 gr więcej za godzinę, co też jest poważną pozycją.

ECHO SĄDOWE

Wczoraj odbyła się przed sądem karnym w Krakowie rozprawa przeciw Salomonowi Fingerhutowi i Franciszkowi Mirkowi, oskarżonym o to, że dnia 28 lipca br. mieli wpaść w towarzystwie 20 robotników do stolarni Rudolfa Glajzara w Krakowie przy ulicy Konopnickiej 84, rozpędzić pracujących robotników i pobić właściciela stolarni i brata jego Władysława Glajzara kawałkami desek, znajdującemi się w stolarni. Sąd po przeprowadzonej rozprawie uniewinnił Mirka od winy i kary, zaś co do Fingerhuta rozprawę odroczył, celem przesłuchania dalszych świadków. Rozprawę prowadził sędzia dr. Żurawski, bronił adwokat dr. Pleszowski.

SZPIEG NIEMIECKI W GIBRALTARZE

Londyn, 23 sierpnia. W Gibraltarze aresztowano wczoraj pewnego Niemca, rzekomo studenta uniwersytetu, który dokonywał zdjęć fotograficznych fortyfikacyj angielskich. Aresztowany zeznał, że nazywa się Wuppermann.

POWIĘKSZENIE FLOTY W CZASIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 23 sierpnia. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że admiralicja angielska zamierza w najbliższym czasie wnieść nowy program rozbudowy floty wojennej, przewidujący między inn. budowę 25 nowych krążowników, 15 do 18 kontrtorpedowców, większej ilości łodzi podwodnych i wodnopłatowców. Program stanie się aktualny, o ile konferencja rozbrojeniowa nie doprowadzi do pożądanego rezultatu.

PRÓBA TELEWIZJI

Londyn, 23 sierpnia. W budynku broadcastingu brytyjskiego odbyła się wczoraj transmisja zawodów bokserskich zapomocą aparatu telewizyjno-dźwiękowego. Próba wypadła doskonale. Zdjęcia odbijające się na płycie wielkości 35 cm.×20 wypadły czysto i wyraźnie. Raziła jedynie pewna dysproporcja między wrażeniami odbieranemi wzrokiem a słuchem, ponieważ ze względu na małe rozmiary obrazu figury walczących pięściarzy czyniły wrażenie walki karzełków, zaś uderzenia ich były nieproporcjonalnie silne. Mimo to eksperyment ten uważają koła fachowe za niezwykle udany.

DYKTATURA DE VALERY W IRLANDJI

Dublin, 23 sierpnia Rząd de Valery wydał rozporządzenie, na mocy którego organizacja „niebieskich koszul" została uznana za ruch nielegalny, zmierzający do wprowadzenia w Irlandji dyktatury (!?) i wobec tego została rozwiązana. Równocześnie ustanowiono w Dublinie specjalny sąd wojskowy do walki z „teroryzmem faszystowskim" (!?).

ZAGADKA ZNIKNIĘCIA LUDNOŚCI 300 WSI W SYRJI

Londyn, 23 sierpnia. „Times" donosi z Aleppo, że wielkie obszary ziemi we wschodniej części Syrji zostały przez ludność opuszczone. Dokąd się ci ludzie wynieśli i kiedy, oraz co było przyczyną opuszczenia swoich siedzib, dotychczas nie zdołano ustalić. Wiadomość o tem dostała się do władz syryjskich za pośrednictwem urzędników podatkowych, którzy przed pewnym czasem udali się w okolice położone na wschód od Aleppo, celem ściągnięcia zaległych podatków. Wróciwszy do Aleppo, urzędnicy zeznali, że obeszli około 300 wsi i osiedli ludzkich, nie spotykając ani jednego człowieka. Wszystkie siedziby ludzkie są opuszczone, a jedyne żywe istoty, jakie spotykano, to gromady wilków i szakali. Nie znaleziono żadnych oznak, które mogłyby ułatwić rozwiązanie zagadki, co się z tymi ludźmi stało.

GANDHI WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ

Londyn, 23 sierpnia. Donoszą z Ahmedabadu, że uwięziony przed kilkunastu dniami Mahatma Gandhi został dziś wypuszczony na wolność. — Zwolnienie Gandhiego nastąpiło bez zastrzeżeń.

JAPONJA CHCE SIĘ PODZIELIĆ Z FRANCJĄ WYSPAMI CHIŃSKIEMI

Londyn, 23 sierpnia. Wedle doniesień z Tokio, japońskie ministerstwo spraw zagraniczn. komunikuje, że w nocie do rządu francuskiego z dnia 19 bm. w sprawie zajęcia kilkunastu wysp koralowych na morzu Chińskiem przez flotę francuską rząd japoński zażądał przyznania mu praw suwerennych do sześciu wysp, leżących w zachodniej części morza Chińskiego.

SZARAŃCZA W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Londyn, 23 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Durbanu, że prowincja Natal w Afryce południowo-wschodniej nawiedzona została plagą szarańczy, która na przestrzeni trzech mil długości i dwu mil szerokości posuwa się od rzeki Tugela w kierunku południowym, niszcząc plantacje i pola uprawne. Władze brytyjskie podjęły przygotowania do walki z tą plagą.

GÓRNICY AMERYKAŃSCY W WALCE O UZNANIE ORGANIZACJI

Nowy Jork, 23 sierpnia. W zagłębiu górniczem w Horton w stanie Wirginja wybuchł strajk górników. Przeszło 2 tysiące górników porzuciło pracę z powodu nieuznania związku zawodowego przez właścicieli kopalń.

EPIDEMJA ŚPIĄCZKI

Nowy Jork, 23 sierpnia. W stanie Missouri wybuchła epidemja śpiączki, która przybiera groźne rozmiary. W St. Louis zarejestrowano w ciągu ostatnich dwóch tygodni 149 wypadków śpiączki, z których 14 zakończyło się śmiercią.

Kosztowna reorganizacja w lwowskiej Kasie chorych

W lwowskiej Kasie chorych znowu odbyła się przeprowadzka biur i ambulatorjów i związane z tem adaptacje w zmienianych lokalach.

Gdy do Kasy chorych przyszli komisarze w dotychczasowych skromnych ale wystarczających pomieszczeniach, było im za ciasno. Urządzono salony dla komisarza, lekarza naczelnego, ich sekretarzy, inspektorów itd., ustrojono je dywanami, palmami. Z braku miejsca w dotychczasowym gmachu przeniesiono cały oddział rachuby i finansowy do wynajętych za 21 tysięcy zl. lokali przy ul. Szpitalnej, gdzie musiano przeprowadzić kosztowne inwestycje. Rozbudowano też administrację w tym samym stosunku, jak malały dochody. Koszta tej „wesołej twórczości" pokryli ubezpieczeni, gdyż leczenie i świadczenia Kasy chorych stały się bolesną komedją. A wszystko dlatego, aby starczyło na ministerjalne pobory rosnącej ciągle fali dyktatorskiej. Wreszcie zwinięto biura przy ul. Szpitalnej i wszystko wróciło znów na Brajerowską, ale z tem połączone są nowe koszta malowania i lakierowania, lokal przy ulicy Szpitalnej trzeba przywrócić do pierwotnego stanu. Dla prowadzenia tej „przewidującej" gospodarki utworzono stanowisko referenta finansowego z płacą 1100 złotych. A gdy ten „talent" opuścil intratną posadę i odszedł do Warszawy na jeszcze lepszą, pozostawił Kasie niespłacone zaliczki, bo widać płaca mu na życie nie wystarczała i okazało się, że za cały czas swego urzędowania nie płacił składek do Kasy za służącą i z tego tytułu został winien coś około 200 złotych. Ciekawe czy Kasa wdroży egzekucję dla wydobycia swej należytości.

Co do niespłaconych zaliczek, to wszyscy sanacyjni dygnitarze odchodzą z Kasy z takiemi niespłaconemi zaliczkami w kwotach, dochodzących do kilku tysięcy złotych. Tak odszedł Nadzieja, Marczyński, Zakrzewski i inni.

Wesoła gospodarka, a równocześnie także smutna.

Wykaz nowych ulic we Lwowie

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono zmienić dotychczasowe nazwy następujących ulic i placów w obrębie dawnego Lwowa: placu bez nazwy przed dworcem kolejowym na plac Wilsona; placu Cłowego na pl. Biskupa Bandurskiego; pl. Trybunalski na plac Hetmana Jabłonowskiego i ulic: Kącik na ul. Oswalda Balcera, Senatorskiej na ul. Paderewskiego, Pszczelnej na ul. Henryka Rewakowicza, Zaścianek na ul. Benedykta Dybowskiego, Karnej na ul. Brygidzką, św. Zofji od Ponińskiego do Własnej Strzechy na ul. Prezydenta Neumana, Meiselsa na ul. Rabina Meiselsa, Kohnowskiej na ul. Rabina Kohna, Żelaznej Wody na Park Narutowicza, Gliniańskiej na ul. Tadeusza Hołówki, Bocznej Brajerowskiej na ul. Niecałą, Krupiarskiej od Nr. 95 do 112 na ul. Orląt, ul. Heninga na ul. Hetmana Sahajdacznego, Krzywczyckiej na ul. Dolną, Kazimierzowskiej na ul. Kazimierza Wielkiego, Brygidzkiej na ul. Emila Byka.

Nowym ulicom i placom w obrębie dawnego Lwowa nadano następujące nazwy:

Ul. Kortumowska, Ks. Brzóski, Ks. Skorupki, Stokowa, Marjana Langiewicza, Jana Kasprowicza, Jasna, Równoległa, Związek, Ukośna, Stefana Żeromskiego, Ksawerego Lipskiego, Prochowni, Skrót, Łąkowa, Robotnicza, Podmiejska, Obwodowa (przedłużenie), Olszynki, Generała Kniaziewicza, Cyprjana Norwida, Przejazd, Arcybiskupa Cieplaka, Grochowska, Podchorążych, Piotra Wysockiego, Generała Sowińskiego, Andrzeja Potockiego (przedłużenie), Olszynki, Wawerska, Wola, Miła, Generała Chłopickiego, Generała Prądzyńskiego, Kruszník, Wiarusów, Zjazdowa, Nad Potokiem, Majora Zajączkowskiego, Korso Wuleckie, Sportowa, Pomorska, Kaszubska, Litewska, Mazowiecka, Śląska, Wielkopolska, Podolska, Pokucka, Małopolska, plac Małopolski, Spiska, Orawska, Podlaska, Żmudzka, Kujawska, Lauda, Bellowska, Radość, Wygoń, Bellowska Boczna, Długa, Sielska, Półkole, Promień, Miodowej Groty, Ks. Londzina, Tadeusza Pawlikowskiego, Franciszka Stefczyka, Kredytowa, Ministra Lubeckiego, Własny Dom, Własny Dom Boczna, Ślepa, Wodociągowa, Studentek, Studentek Boczna, Lekarska, Górna, Por. Heninga, Krupiarska, Pancerna, Stefana Okrzeji, św. Kingi Boczna, Kopalna Wyższa, Piaskowa Boczna, Ostrobramska, Książąt Ostrogskich Jana Galla, Jakóba Stroha, Świętokrzyska Boczna, plac Parkowy.

Nazwy około 180 ulic w gminach przyłączonych do Lwowa, podamy jutro.

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY. Jestem bezrobotnym, ofiarą obecnego ustroju, dlatego składam skromny datek 2 zł. na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" i wzywam następujących towarzyszów: Michała Pieniągę, Teofila Dżosa, Józefa Tokarskiego, Jakóba Pordesa, Marjana Smalca, Emila Stecia, Michała Sznabla, Leona Sznabla, Włodzimierza Swistuna, Władysława Mierosławskiego i Władysława Nowackiego, aby bodaj taką kwotę złożyli na ten cel i wezwali innych. Wszystkiemi siłami musimy dążyć do obalenia ustroju kapitalistycznego, a „Dziennik Ludowy" jest ważnym w tej walce orężem.

Wl. Szpetecki.

EMIL HAECKER 125

Historja socjalizmu w Galicji

Na zapytanie przewodniczącego, czy już dawno ma takie zapatrywania, jakie wypowiedział w tym liście, odparł Wąsowicz:

— Od czasu, odkąd zacząłem myśleć. Całkiem to naturalne, wszak jestem synem robotnika, znam więc stosunki ludzi pracujących.

— Skąd się oskarżony dowiedział, — pyta dr. Machalski, — że takie zapatrywania nazywają się socjalizmem?

— Z „Czasu", — odpowiedział Wąsowicz, a dr. Machalski składa w ręce trybunału numery 295 i 296 „Czasu" z r. 1878 i prosi o stwierdzenie, że zawierają dosłowny przedruk broszur „Ciekawa historya" i „Opowiadanie o biedzie", których prokurator w „Czasie" nie skonfiskował, a które dopiero potem, w tym procesie, przedstawił jako wysoce niebezpieczne.

Na czas przesłuchania B o g u c k i e g o resztę oskarżonych wydalono z sali. Przed oczyma przysięgłych roztoczyła się teraz tragedja, jaką poprzednio przeszedł ten biedny chłopiec. Spisano z nim protokół, który następnie odczytano wezwanym do sali oskarżonym. Stało się przytem zdarzenie, które wielce wpłynęło na wynik rozprawy, gdyż podkopało wiarę sędziów przysięgłych w wiarygodność wszelkich protokołów. Mianowicie, gdy już odczytano protokół zeznań Boguckiego, poprosił o głos sędzia przysięgły Mrażek i zaznaczył, że tylko co odczytany protokół nie jest dokładnie spisany, Bogucki bowiem zeznał, że słyszał tylko pogadanki koleżeńskie, i stanowczo przeczył, jakoby miewano odczyty, w protokole zaś napisano, jakoby zeznał, że miewano tam odczyty.

Oskarżeni: Oto jest próbka, o ile można wierzyć protokołom!

Przewodniczący: To jest niewinna pomyłka, która natychmiast zostanie sprostowana.

Oskarżeni: Takich pomyłek tysiące, a wszystkie na naszą niekorzyść!

Przewodniczący z rozdrażnieniem: Powtarzam, że pomyłka ta będzie sprostowana.

Oskarżeni: Lecz w śledztwie nie mieliśmy nikogo, ktoby fałszywe protokoły prostował.

Przewodniczący: Stanowczo proszę o zaprzestanie hałasów!

Słowa ostatnie były już zwrócone do publiczności, w najrozmaitszy sposób wyrażającej swoje oburzenie. I oto zeznania Boguckiego, złożone w śledztwie, które miały w oczach prokuratora piorunujące znaczenie, a w rzeczywistości trafnie malowały istotny charakter konspiracji krakowskiej, teraz straciły na swej doniosłości, a to dlatego, że pomyłka protokolanta stanęła obok całego szeregu niewątpliwych, a krzyczących nadużyć. Oskarżeni zręcznie wyzyskali na swoją korzyść to niespodziane, a tak im przyjazne zdarzenie.

Bogucki zeznał na rozprawie: Będąc synem niezamożnych rodziców, uczył się w seminarjum, pragnąc przedewszystkiem zapewnić sobie w przyszłości kawałek chleba, to też gdy go aresztowano, bliski był pomieszania zmysłów. Nic on nie wiedział o żadnej tajnej organizacji, a więc nie mógł komisarzowi policji Kostrzewskiemu o niej opowiedzieć. Odwieziono go do więzienia policyjnego, potem do sądowego, a Kostrzewski powtarzał mu, że będzie tam gnił, dopóki zeznań nie złoży. Po kilku dniach męczarń więziennych zawołano go do kancelarji więziennej i tu komisarz Kostrzewski znowu groził mu kajdanami, a nawet szubienicą. Przestraszony, znękany i chory, zgadzał się już na wszystko, co Kostrzewski pisał. Sam zeznań nie składał, potakiwał tylko wszystkiemu, czego pragnął Kostrzewski. Gdy go wezwano do sędziego śledczego, był zupełnie chory. Tu znowu mówił, że o niczem nie wie, lecz sędzia śledczy zagroził mu, że zgnije w więzieniu, jeśli nie zezna tak, jak zeznał już przed komisarzem Kostrzewskim; więc znowu zgodził się podpisać to, co sędzia napisał. Przed sądem chce mówić prawdę: Znał Ostafina, Dąbrowskiego, Kozakiewicza, Zielińskiego i Jana Schmiedhausena, bywał z nimi na Kleparzu i na Wiślnej, gdzie bywały pogadanki koleżeńskie o różnych rzeczach, mówiono też o socjalizmie, o żadnych kółkach nigdy tam nie słyszał, planu organizacji przy nim nie czytano, nikogo prócz wyżej wymienionych nie zna.

Gdy mu przewodniczący pokazał jego własnoręczne doniesienie, spisane u sędziego śledczego z powodu, że mu socjaliści za złożone w śledztwie zeznania grożą śmiercią, oświadczył Bogucki, że sam się nie zgłaszał do sędziego śledczego, że go tam wezwano i że pisał to, co mu sędzia Turek dyktował.

Przesłuchany jako świadek K o s t r z e w s k i, osławiony komisarz policji, zapewniał, że żadnej presji nie wywierał przy przesłuchaniach, że Bogucki zeznał wszystko, gdy mu przedstawił, iż szczere zeznanie będzie dlań okolicznością łagodzącą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Moja panna mama".
Piątek, 7'30: „Moja panna mama".
Sobota, 7'30: „Moja panna mama".
Niedziela, 7'30: „Moja panna mama".

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema)

Czwartek: jedno przedstawienie o godzinie 8'30 wiecz.
Piątek: jedno przedstawienie o godzinie 8'30 wiecz.
Sobota: dwa przedstawienia: o godzinie 4'15 popołudniu i o 8'30 wieczorem.

—ooo—

DOLAR WE LWOWIE: 6'48—6'52.

BEZ MATKI. Na ul. Kadeckiej jakaś nieznana kobieta porzuciła swe 2-letnie dziecko. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy, za matką wszczęto poszukiwania.

KSIĄŻĘ OSZUST. We Lwowie grasuje jakiś elegancki młodzieniec podający się za księcia Sułkowskiego z Bielska. Autentyczny książę zamieszkały w Bielsku złożył wczoraj w tej sprawie doniesienie na policji.

ARESZTOWANIE PODWŁADNYCH KRÓLA KWIEKA. Źle się dzieje w państwie cygańskiem, skoro podwładni napadają na namioty króla... — Było to jeszcze w roku 1930, rodzina Kwieka obozowała pod Inowrocławiem. Pewnej nocy, gdy ekscelencja król był w Inowrocławiu, na namiot jego napadło 5 cyganów, którzy zrabowali 45 dukatów austrjackich i po rabunku znikli. Wczoraj syn Kwieka Wosz przechodząc ulicą spotkał dwu ludzi, w których rozpoznał sprawców napadu. Zawiadomiony o powyższem posterunkowy PP aresztował ich, są to: Adam Goman z Podgórza-Krakó i Iwan Krycion z Rumunji — cyganie.

Z DNIA. Swego czasu donosiliśmy o usiłowanem samobójstwie niejakiej Kotuszyńskiej. Desperatka wskoczyła do stawu Kisielki, skąd ją wyratowano. Wczoraj policja aresztowała męża Kotuszyńskiej Marjana (ul. Żółkiewska 73). Okazuje się, że przed pół rokiem Kotuszyńska wyszła zamąż i od tego czasu mąż wysyła ją na ulicę za zarobkiem. Epilog tego ohydnego postępowania znajdzie się w sądzie.

ZNOWU NAPAD NOŻOWCÓW. Michał Huminiecki, furman zajęty u Karola Łabińskiego z Sygniówki Wielkiej 82, jadąc furmanką przez Sygniówkę został przebity nożem w prawy bok przez nieznanych sprawców. Zawezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej odwiozło go do szpitala.

NAGLE ZASŁABŁ. Kazimierz Borodenko przechodząc Drogą Wólecką nagle zachorował. Przewieziono go do szpitala.

PORACHUNKI ZŁODZIEJSKIE. Na ul. Gródeckiej obok restauracji Buchmana przebity został nożem w lewe udo przez nieznanych sprawców Dmytro Durbak, znany złodziej mieszkaniowy. Zawezwane pogotowie odwiozło Durbaka do szpitala.

WYSZEDŁ I NIE WRÓCIŁ. Zawiadomiono tutejszy wydział śledczy, że niejaki Mogilnicki Tadeusz, lat 14 (ul. Smolki 5) wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił.

KRADZIEŻE. Ze strychu przy ul. Senatorskiej L. 11 skradziono różne rzeczy na szkodę lokatorów tej kamienicy. Iwanickiemu Władysławowi skradziono garderobę z walizką wartości 240 zł., sprawców kradzieży aresztowano. Franciszce Laman skradziono garderobę wartości 400 zł., a Ludwikowi Koszelińskiemu maszynkę do wyrobu lodów. W obu wypadkach sprawców kradzieży aresztowano.

AWANTURY I OPILSTWO. Kirsch Roman (ul. Kochanowskiego 45b w stanie nietrzeźwym wszczął dziką awanturę na ul. Szajnochy. Kirscha dla uspokojenia i wytrzeźwienia osadzono w areszt.

Z NARZĘDZIAMI DO WŁAMAŃ aresztowano Wittmana Jakóba, przytrzymanego w ul. Janowskiej. Z kijem żebraczym i torbą przytrzymano Masjada Marcina. W obu wypadkach zastosowano areszt. — Bodnara Andrzeja aresztowano za udaremnianie czynności służbowych policjantowi, Buchsbauma Abrama za kradzież kieszonkową, Terleckiego Józefa za kradzież, a Siemckiego Wład., Basa Jarosława i 4 innych za włóczęgostwo.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA LOTNISKU. Na lotnisku p. p. lotniczego w Sknilowie zdarzył się tragiczny wypadek. W czasie ćwiczeń nocnych jeden z samolotów, w którym siedział jako obserwator por. Zięba, miał lądować, nie mógł jednak z powodu mgły tego uczynić i krążył nad lotniskiem. Zdenerwowany tem por. Zięba wyskoczył ze spadochronem, który jednak z powodu zbyt małej wysokości nie otworzył się tak, że por Zięba spadł, zabijając się na miejscu. Pilot wogóle nie zauważył skoku por. Zięby.

WIEŚ Z CIĄGŁEMI MORDERSTWAMI. — W Kłodnie obok Żółtaniec (pow. Żółkiew) zamordowaną została żona gospodarza Jakóba Stelmacha. W nocy szajka bandytów uzbrojonych w broń palną wyrwała otwór w strzesze, aby wtargnąć do wnętrza domu. Stelmachowa, zbudzona szmerami, wyszła na podwórze i została przez bandytów zastrzeloną. Przypomnieć należy, że w Kłodnie przed kilku miesiącami wymordowaną została rodzina Feldów, a w 3 miesiące później zamordowany został w czasie snu pewien gospodarz w stodole, zaś jego żonę usiłowano zamordować.

DRZEWO PRZYWALIŁO DZIECKO. Wczoraj wskutek wiatru obaliło się drzewa na ul. Źródlanej i w upadku ciężko poraniło przechodzące dziecko nieustalonego narazie nazwiska. Dziecko w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Przez dziki Kurdystan" i komedja.
APOLLO: „Morphium" („Zatrute dusze").
ATLANTIC: „Pozwólcie nam żyć".
CASINO: „Tajemnicza wyspa" (film kolorowany).
CHIMERA: „Noce paryskie" (Henryk Garach).
KOPERNIK: „Ostatnia eskapada" i „Wielka klatka".
MARYSIENKA: „Ostatnia eskapada" i „Wielka klatka".
MUZA: „Ludzie za kratami".
PALACE: „Miljonerzy się bawią"
PAN: „Nad ranem".
PASAŻ: „Tom Mix", oraz Cohn i Kelly w Hollywood".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Bezimienni bohaterowie".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Hotel studentów".
UCIECHA. „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 24 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. — 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35. Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00. Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Duety wokalne z Warszawy. 17.00: „Lustro i światło w mieszkaniu". 17.15: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.15: „Wycieczka po Wielkopolsce". 18.35: Taniec jazzowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Gramofon. — 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40: Gramofon.

Piątek 25 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Chwilka morska i kolonjalna. 15.50: Gramofon. 16.00: Gramofon. 17.00: „Z notatnikiem reportera przez Bałkan". 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt: „Polska współczesna". 18.35: Koncert chóru „Harfa" z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Kącik polskiego Towarzystwa krajoznawczego. 21.10: Gramofon: IX symfonja Beethovena. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. — 22.40—23.00: Gramofon.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.